

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

— Prenumerata wynosi: —

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . —80	Półrocznie 6	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie.		Kwartalnie 3	
		Miesięcznie 1	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny 5 centów. Nadstawiane od wiersza petitowego 20 ct. Prospektu, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

— Agencje Kurjera w Krakowie: —

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafiką na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynek, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafiką ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynek, handel Elera ul. Karmelicka, Gronzer ul. Zwirzyńska, Frist ul. Florjanska, trafiką Markowicza ul. Florjanska, antykwarnia Hummelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika 1. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 4-go b. m. Dominika wyznawcy. Imię słowiańskie. Ostomir bl.

Jutro: N. Maryl P. Śnieżnej i Oswalda kr. Imię słowiańskie; Stanisław. św.

Pojutrze: Przemienienie Pańskie. Imię słowiańskie: Chlebosław.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 34. Zachód o godz. 7 m. 38. Długość dnia 15 g. 4 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele PP. Wizytek na Biskupiem o godz. wpół do 9tej rano nabożeństwo z wyst. Najśw. Sakramentu w puszcze; popołudniu zaś o godz. 4. nabożeństwo z nauką.

KRONIKA.

Kraków, dnia 4 Sierpnia 1887 r.

Z komitetu wykonawczego wystawy. Przewodniczący zagajając onegdajsze posiedzenie, zawiadomił, że budynki według zapewnień pp. Zaremby i Sarego

zostaną na 10 b. m. ukończone i komitetowi do użytku oddane. Poczem uchwalono następujące wnioski: 1) powiększyć szope na narzędzia rolnicze; 2) zbudować pawilon dla wystawy etnograficznej; 3) uchwalono cenę wstępu na wystawę 30 ct., w dnie powszednie prócz środy i poniedziałków; 4) przyjęto ofertę p. Korneckiego na wydrukowanie katalogu wystawowego; 5) uzupełnić komisyję kwaterunkową pp. hr. Mieroszewskim i Miłaszewskim, dalsze zaś uzupełnianie się pozostawić tejże komisyji w porozumieniu z komisyją wykonawczą; 6) przyjęto ofertę p. Oleksy na restauracyę; 7) przyjęto ofertę na trafikę. Do komisyji zaś wykonawczej odesłano: 1) załatwienie sprawy straży ogniowej na placu wystawy; 2) postaranie się o turnikiety (t. j. przyrządy do kontrolowania ilości obecnych osób) i sprowadzenie ich do użytku wystawy, jeżeli nie drogo będą kosztowały; dołożenie wszelkich starań, aby chociaż część wystawy oświetloną była światłem elektrycznym, załatwienie ostatecznie sprawy oświetlenia wystawy i drogi tamże prowadzącej gazem.

W końcu polecono uwiadomić właścicieli browarów, budujących na placu wystawy własne pawilony, że mogą tamże urządzić ławki do siedzenia, piwo jednak mają sprzedawać tylko po cenach restauracyjnych, a zysk wynikający z różnicy sprzedaży na wystawie, a ceną przy sprzedawaniu restauracyom wraz z opłatą konsumpcyjną oddać komitetowi. Na tem o godz. 8-mej ukończono obrady.

Rady dla kąpiących się i pływających. W obecnej chwili zdaje nam się na czasie podać do wiadomości czytelników naszych następujące rady, przesłane nam przez jednego z biegłych w tej mierze:

1. Nie kąp się w czasie doznania gwałtownych wzruszeń.
2. Przy nagłym doznaniu lub w czasie dłuższej niedyspozycji fizycznej nie kąp się!
3. Po bezsennych nocach i nadmiernem zmęczeniu nie kąp się, aż kilka godzin odpoczniesz.
4. Nie kąp się po obfitem użyciu pokarmów, szczególnie zaś napojów spirytualnych!
5. Drogę do kąpieli odbądź powolnym, miarowym krokiem.
6. Po przybyciu dowiedz się o głębokości i prądzie wody.
7. Rozbierz się powoli, lecz następnie od razu wejdź w wodę.
8. Skocz głową naprzód w wodę, lub jeżeli tego nie możesz lub nie lubisz, to przynajmniej szybko się zanurz.
9. Jeżeli nie jesteś silnej bardzo natury, nie zostawaj za długo w wodzie.
10. Po kąpieli wycieraj dobrze ciało dla przyspieszenia biegu krwi, ubierz się szybko i użyj umiarkowanego ruchu.

Podług orzeczenia lekarzy, kąpiel zimna i pływanie wzmacnia zdrowych, działa korzystnie na piersi

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Wszedłszy do gospody, ujrzał szynkarza mocno zajętego krajaniem tabaki. Ani spojrzał na gościa.

— Dzień dobry gospodarzu!

— Jeśli dobry, to go zjedz! — odburknął tenże pod nosem.

— Wróciłem, jak widzicie.

— A cóż mi to obchodzi?

— Jakto? nie znacie mnie?

— Niech was kukulka poznaje.

— Przecieżem tu dziś nocował.

— U mnie dużo gości nocuje: trudno wszystkich spamiętać.

— Ależ to ja od was starą szkapę za 50 dukatów kupilem!

Słyszając to gospodarz, spojrzał na niego z podębem.

— I może chcecie, abym ją napowrót odkupił?

— spytał złowrogo.

— Ale cóż znowu! sprzedalem ją już w Szathmár.

— Temu co konie wymienia?

— Nie, garbarzowi.

— To dobry interes na niej zrobi, bo moje zwierzę miało na sobie więcej skóry, niż którekolwiek inne.

— Nie po to jednak tu przybyłem, aby wam to powiedzieć, — tylko że mam interes do waszej żony.

— Do mojej żony? A i owszem, zaraz panu służyć będzie. Hej Barbaro! Chodźno! Pan kapitan chce się z tobą popieścić!

I natychmiast ukazała się we drzwiach godna połowica naszego karczmarza, — owa babuleńka, która wczoraj głuchą udawała.

— Zabawcie się z sobą, kiedy macie ochotę: nie będę wam przeszkadzała.

— Co u diabła? Czyż to wasza żona?

— A juści, od 35 lat?

— Jakto, kiedy wczoraj była tu taka śliczna, młoda, wysoka blondynka, która mi przyrządzała wieczery, i wino nalewała?

Słowa te wywarły taki efekt, że gospodarz schwył swój nóż od krajania tabaki, poskoczył z nim do swej małżonki, wołając ze wściekłą złością:

— Hej ty opętana bestyo! Znowu zaczynasz swoje sprawy? czy chcesz, żebym cię do sądu zaskarżył?!

— Ależ ja nie o tej mówię! — zawołał niecierpliwie Andernach; tylko o tamtej, która tu wczoraj była, takiej ładnej, młodej! Z tą wcale nie rozmawiałem, tylko tyle, żem jej siodło do oczyszczenia dał!

— Otóż mamy! — zawołał z oburzeniem szynkarz, rzucając nóż na stół aż stanął sztorcem — pan sam wszystkiemu winien jesteś! A któż takiej babie siodło do ręki daje?! fatalny błąd z pańskiej strony!

— Jakto? Jaki błąd? a cóż to szkodziło?

— Patrz pan jak zézuje!... — krzyknął szynkarz, drżąc jak w febrze.

Istotnie baba umiała tak strasznego zyza udawać, że prawie tylko białka oczów widać było.

— Słuchajcie panie, wam wyznam czystą prawdę, ale dajcie mi słowo honoru, że nikomu w świecie tego nie powtórzycie!

Andernach musiał mu podać rękę, i najuroczyściej tajemnicę przyrzec.

— Wiedząc pan więc, że moja żona jest przewódczynią czarownic. Jak tylko zmierzch wieczorny zapadnie, należy strzedz, żeby siodło i cugle do rąk jej nie wpadły, bo raz je schwyćwszy... zły z nich

użytek robi. Każdy, komu tylko zarzuci cugle na szyć a siodło na kark, zmienia się natychmiast w skrzydatego konia. Jeśli nie uda jej się złowić człowieka, łapie psa lub swinię, a w braku tego i pustą dziecę; osiódławszy woła: „hipp-hopp! dalej w galopp! zawiadź mi dokąd chcę!“ i leci na górę św. Gerarda,*) gdzie wykapawszy się w czarnoksiężkim łożu, natychmiast przybiera postać uroczej, młodej wieszczki, i latając po świecie, dziwy wyrabia. O, dziękuj pan Bogu, żeś i tak cało uszedł!

— Dobrze mi cało! czyż mało straciłem? Ogłuszyła mnie swym śpiewem, a słodkim winem upoiła!

— Swym śpiewem?! chyba kruczem krakaniem!

Słodkim winem? Ależ to była lura, mnie nie stać na dobry tokaj! Prędejbym trupa ożywiło, niż żywego uspiło! To wszystko czary, zaadała panu czarnoksiężkiego napoju.

— Wszystko jedno zresztą, mniejsza o to; ale ważniejsza rzecz, że mi wykradła z podróźnej torby bardzo ważny dokument, który z Wiednia do Szathmár wiozłem!

— Co?! — krzyknął gospodarz — powiadasz pan, że cię w mym domu okradziono?! Cóżto! wiedz pan, żem szlachcie! ks. Bocskay nadał mi dyplom! Pod moim dachem nigdy nikomu szpilka nie zginęła!

(Najczystsza prawda! na szpilkę niktby się tu zląkomił.)

— A moje siodło nie zginęło?! — spytał rozniewany rycerz.

— Nieprawda! i siodło nie zginęło! pan sam dałeś je czarownicy? Basiu, Basiu! proszę pięknie; bądź tak dobrą i grzeczną, i oddaj temu rycerzowi jego siodło!

*) W rodzaju naszej Łysej Góry, i niemieckiej Brocken, albo Blocksberg, gdzie w noc Walpurgii czarownice harują.

i płuca, lecz anemię i słabość nerwów, przyspiesza wzrost i przyczynia się do wytworzenia pięknej i zręcznej postaci.

Pływanie nigdy nie działa szkodliwie, a w chwili niebezpieczeństwa dodaje odwagi i siły nieść pomoc i ratunek bliźniemu.

Kąpiele zimne i pływanie działają korzystnie na umysł i ciało nie tylko w czasie gorącej lecz i chłodnej temperatury, jeżeli wszystkie powyższe przepisy bywają zachowane.

Za spokój duszy s. p. Romualda Trauguta, Romana Żulińskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Tochyskiego i Jana Jeziorańskiego, straconych dnia 5-go sierpnia 1861 r. na stokach cytadeli warszawskiej — odprawionem jutro będzie o godz. 11-tej nabożeństwo żałobne w kościele XX. Pijarów.

Komiczny epizod. Kilka dni temu do mieszkania krawca X. zjawia się sekwestrator w celu spisania ruchomości, zastaje jednak w mieszkaniu tylko sześciolatecznego synka niewypłacalnego dłużnika.

— Gdzie twój tatuś? — pyta.

— Tatuś wyjechał na wieś — odpowiada dziecko z przebiegłą i uśmiechniętą miną.

— A kiedy wróci?

Chłopiec milczy chwilę zakłopotany, poczem jakby pod wrażeniem nagłego postanowienia, otwiera szybko drzwi stojącej w pokoju obszernej szafy od sukien i woła na cały głos:

— Tatusiu, kiedy tatuś wraca?

Tableau.

Nieobecnemu tatuś zmuszony został naturalnie do opuszczenia swego „wagonu“.

Z teatru. Na pożegnalny swój występ wybrała p. Adolfinę Zimajer wesołą operetkę Audrana: „Pierścień rodzinny“. Giletta jest stanowczo najlepszą kreacją tej znakomitej artystki; postać ta tak mistrzowsko jest wystudytowana, tak artystycznie w każdym najdrobniejszym szczegółu wykonana i wycieniowana, że dodawszy do tego ten niepospolity wdzięk, jakim artystka ta słynie, i miłutki głosik, którym tak zręcznie i pięknie włada, nadto bogate i efektowne kostiumy, strojące miłutką tę postać, najobojętniejszy i najmniej wrażliwy widz staje się oczarowanym i nienasyconym. Rzeczywiście też wszystkich oczarowała p. Zimajer, wzbudzając zarazem taki entuzjazm, jakiego dawno świadkami w teatrze nie byliśmy. Huragany oklasków raz po raz rozbrzmiewały po sali, zmuszając do trzechkrotnych nawet powtarzań piękniejszych ustępów partii Giletty, a bukiety przez damy z łóż rzucały, świadcząc o uznaniu i niezwyklej sympatii, jaką i u naszych pań artystka posiada. Po skończeniu przedstawienia musiała orkiestra wrócić z dyrektorem, aby założyć uczynić żądaniu publiczności domagającej się gwał-

tem bisowania. Nawet spuszczenie żelaznej kurtyny nie pomogło; musiała się podnieść, bo chciano jeszcze raz oklaskiem pożegnać artystkę.

Co do wystawy i wykonania wczorajszej sztuki to, choć w szczegółach widoczne były ślady nie należytego przygotowania tejże, całość wypadła wcale udanie. Chóry pod dzielną batutą p. Jareckiego trzymały się doskonale, p. Laskowski grał i śpiewał z właściwą sobie starannością i werwą, p. Recki szczęśliwie pokonywał trudności wokalne swej partii, a nawet niektóre ustępy tejże wcale ładnie odśpiewał, przytem grał i wyglądał bardzo dobrze. P. Myszkowski pysznie odtworzył komiczną postać Griffardia, pobudzając ciągle widzów do wesołości. P. Kasprowiczowa jedynie widocznie nie była przy głosie, gdyż mniej pewnie i pięknie niż zwykle śpiewała. Dziś „Baron cygański“.

Prywatny pensjonat p. M. Serwatowskiej w Krakowie przy ulicy Wiślniej L. otrzymał na mocy reskryptu Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 Czerwca 1887 L. 7693 prawa szkół publicznych.

Komisja artystyczna odebrała wczoraj od wydziału krajowego pismo, którem zapowiedziane zostały na wystawę Sztuki portrety Marszałków znajdujące się w sali Sejmowej. Jak wiadomo są to dzieła najpiękniejszych malarzy naszych, jak Matejko, Siemiradzki i Rodakowski.

Amator Wczoraj dostrzegła straż policyjna na cmentarzu Rakowieckim iż nieznajomy rzezimieszek, rozpoczął bawić się tam w znawcę pomników przez pilowanie krzyża brązowego na grobie hr. Moszyńskiego. Przy oglądaniu owego pomnika przytrzymała rzeczoznana straż policyjna pewnego włóczęgę, u którego w kieszeni i czapce znalazła skradzione z grobów szarfy i kwiaty.

Warszawa 2 Sierpnia. Wiecie już zapewne o karach jakie wymierzył mąż pani Hurkowej na studentów i wydawców dzienników za to, że pierwsi czynnie przeszkodzili błazeństwu Tantiego, a drugie przeciw tym błazeństwom występowały. Jest w tym wyroku coś tak mongolskiego, że dopiero teraz się rozumie zmarłego Katkowskiego, chcącego murem chińskim odgrodzić Rosję od cywilizacji Zachodu. Państwo z takimi pojęciami nie może przyjmować zwyczajów i kultury europejskiej — dla niego miejsce w Azji. — Śmierć Katkowskiego przysięśliśmy obojętnie, — ubył wróg jeden, ale zostawił liczne potomstwo zdolne do prześladowania naszej narodowości. — Zarząd osad rolnych urzędu w jesieni szereg odczytów. Z Krakowa mają wziąć w nich udział profesorzy St. Tarnowski, M. Sokołowski i M. Straszewski. — Bawi u nas „piękność konkursowa“, angielska z urodzenia, która otrzymała nagrodę za piękność w Pesce. Właściwie nagroda ta winna być przyznana jej rodzicom.

Kura była przedmiotem sporu sądowego w Nidborku, w naszych Prusach wschodnich. Klóciło się o nią dwóch gospodarzy. Gdy się spierali, porwał jeden z nich kurę, skrócił jej szyjkę i dał sobie kurę ugotować. Na to zaskarżył go drugi do sądu. Zapozwany chciał powodowi 75 fen. czyli 40 ct. zapłacić, ale ten nie przyjął i sprawa wleciała się przez trzy terminy, aż wreszcie sąd zawyrokował, że zapozwany ma wprowadzić zapłacić powodowi 40 ct., ale powód winien wszelkie koszty w wysokości 47 grzywien czyli 28 zlr. 20 ct. ponosić. Rzeczywiście, potrawka z kury za drogo wypadła.

Wagneryzm. Pani X. bawiąca na willegiaturze w Szwajcarii, nad samem jeziorem genewskim, studjuje pilnie partytury oper wagnerowskich.

— A czy wiesz mój drogi dokąd to prowadzi — powiada pan Z. do przyjaciela, patrząc na panią X. i wskazując na wody jeziora.

— Naturalnie, że wiem — po ostatniej tragedji z królem Ludwikiem.

Dowcip bankiera. Znany berliński bankier Bleichröder, przyjaciel księcia Bismarka, otrzymał od cesarza niemieckiego krzyż zasługi i wstążeczkę tego orderu. nosi zawsze w dziurce od guzika.

Na pewnym zebraniu, skarżył się przed swoim znajomym, że teraz nie może chodzić spokojnie ulicami, bo wszędzie warty wyskakują i bijąc w bęben, broń przed nim prezentują.

— Ależ to nie może być, honory takie oddają się tylko członkom krwi panującej, marszałkom i dowódcom korpusów, lecz nigdy cywilnym.

— Jakto niemożliwe? — zawoła obrażony Bleichröder. Niech się pan zapyta Moltkego, on przecież szedł zemną i widział.

Wszystko już było — powiedział mądry rabbi Ben Akiba... Prawda tej sentencji okazuje się także na wirtuozach głodu, o których tyle mówiono w ostatnich czasach. Tanner, Merlati i Cetti mieli już przed 168-miu laty poprzednika, a fakt ten odkryto na ostatnim posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Berlinie. Dr. Virchow przedstawił obraz z r. 1719, wyobrażający nagiego, w literalnym znaczeniu słów tylko ze skóry i kości złożonego człowieka, z ramionami w krzyż na piersi złożonemi. Jest to... szlachcic polski imieniem Bernard, który 40 dni się głodził i przez cały ciąg postu tylko syropem i wodą język sobie zwilżał. Obraz ten długo wisiał na ścianie pewnej restauracji w Płon. zdaje się, jako odstraszający przykład wstrzeźliwości. Obok obrazu znajdował się pod szkłem i w ramach wyciąg z protokołu kościelnego w Płon opisujący cały ten post szlachcica Bernarda. Teraz posiada obraz i dokument prof. Virchow.

Cesarz brazylijski i Wiktor Hugo. Pomiędzy licznymi osobami, które odwiedzały cesarza brazylijskiego w Paryżu, znajdował się też i wnuk Wiktora Hugo, Jerzy

Stara wlaźła za piec, i pogrzebawszy przez chwilę we śmieciach, rzuciła z daleka siodło i cugle na ławę.

Rycerz poznał ze zdumieniem swoją własność. (Widocznie pani Korponay przybywszy do Szathmár, odesłała te rzeczy przez młodego csikósa).

— Więc to znalazło się; a teraz sto bitych talarów dam temu, kto mi mój list odda!

— Sto bitych talarów! — powtórzył półgłosem szynkarz, którego patryotyzm znów chwiał się zaczynał na myśl o takiej sumie. — Czy to cesarski list? A jak on wyglądał?

— Był cesarskim orłem pięciokrotnie zapieczętowany. Ale koperta jest, i pieczęcie nienaruszone: a tylko papier wewnątrz zamieniony!

— No, to dopiero czary! niesłychane dyabelskie figle! — rzekł, dzwoniąc zębami gospodarz. — Ale czarownice potrafią to: nawet małe dzieci zręcznie zamieniać umieją!

— Gdzieś podziła cesarski list! ty zła wiedźmo! — zawołał groźnie, zwracając się do starej.

— Nie widziałam go! — odburknęła stara, siadając do kołowrotka.

— Przyznaj się zaraz, coś z nim zrobiła! bo cię położę na ciernie i spalę na proch i popiół!

— Nie brałam go wcale! — mruknęła wiedźma, kryjąc ze strachu siwą głowę między kolana.

— Nieprawda! — wołał rycerz — wzięła go, a natomiast włożyła do koperty portret tego złoczyńcy!

— Jakiego złoczyńcy! — spytał zdumiony karczmarz.

— No tego Grzegorza Pintye, który w przyległej stancyi na ścianie wisiał!

— Ten obraz z wierszami u dołu?!

— Właśnie!.. portret tego hundsota!

W najwyższym przerażeniu zdarł gospodarz czap-

kę z głowy, przeżegnał się kilkakrotnie, podszedł na palcach ku drzwiom, i otworzył je ostrożnie.

Portret sławnego bandyty, wraz z piękną fabrykacją prowincjonalnego wierszoroba — wisiał na swem dawnym miejscu!

Rycerz, osłupiały z podziwu, padł bezwładnie na ławę; z ust jego wydarły się mimowolnie wyrazy: „Du verfluchter Kerl!“

(Naturalnie portret tą samą drogą wrócił, co siodło i cugle).

Przyjdzie chyba naprawdę w czary uwierzyć!

— Konia do stajni zaprowadźcie, przenocuję tu.. zawołajcie do mnie waszą córkę!

— Tercsi, przyrządź panu smaczną wieczernę.

Nasz rycerz miał jeszcze słaby promyk nadziei, że od tej młodej dziewczyny przejdzie dowie się czego prawdopodobniejszego. Ale Tercsi, przysięgała się do upadłego, że tu wczoraj w gospodzie nikogo innego, żadnej innej kobiety nie było, jak tylko ona i jej matka, ale ta ani na żdźbło nie była młodszą ani piękniejszą jak dziś.

— A bo to tak — poświadczył uczonym tonem karczmarz — ta wiedźma tylko temu wydaje się młodą i ładną, komu zaczaruje oczy; wszyscy inni zresztą widzą ją taką, jaką naprawdę jest, starą i jak straszliwą brzydką.

I dopiero oboje, Tercsi i karczmarz zaczęli rycerzowi opowiadać różne tak straszne i okropne figle czarownic, że pocziwiec czuł febryczny dreszcz w krzyżu i pacierzach.

Nie tych potępiajmy, którzy wierzą w gusła, lecz tych, którzy nie wierzą, straszają niemi innymi.

Całą noc śnił Andernach o tych okropnych bajkach. Przytem położenie jego było istotnie bardzo przykre; nie wątpił bowiem, że pani Blumenwitz, przybywszy do Szathmár, nie omieszkła zawiadomić Pálffy'ego o śmierci cesarza, więc ten, korzystając z za-

ginienia dekretu, który strącał go z urzędu pełnomocnika pospieszył się zawrzeć pokój, i podpisać wszystkie donacje, czyli postąpił zupełnie wbrew woli i planom kanclerza Illésházy.

Nazajutrz rano zdecydował się wrócić jeszcze raz do Szathmár, i ustnie powiedzieć Pálffy'emu co zawierała treść dekretu, bo jechać do Wiednia po nowy, zabrałoby co najmniej dwa tygodnie czasu, a przez te dwa tygodnie zdążyłby palatyn i świat do góry nogami przewrócić, nie tylko pokój podpisać.

Kazał więc konia zaprzężyć i po raz trzeci wyruszył na tundra. W połowie drogi napotkał masę ludzi, wozów, taki tłok, że trudno było przecisnąć się dalej. A wszyscy zabici Węgrzy, nie mogli nawet z nikim się dogadać, bo sam tylko po niemiecku umiał. Wreszcie napotkał jakiegoś majora, który łamaną niemiecką wytłumaczył mu wreszcie, że niewolno teraz przez tundra przejeżdżać, gdyż palatyn Pálffy rozkazał w przeciągu dwóch dni zasypać je kamieniami, założyć deskami i trzciną, czyli jednym słowem należyście przygotować do przejścia całego oddziału cesarskich wojsk, które z tamtej strony Kraszny do Nagy-Károly mają się cofnąć.

Andernach, jako blizki przyjaciel kanclerza, wybornie był wtajemniczony w politykę, odrazu więc zrozumiał, co to znaczy; skoro wojska austriackie cofają się na drugą stronę cęsedzkich moezarów, już po wszystkim, pokój zawarty.

Tak było istotnie.

Cesarz Józef umarł 17 kwietnia.

A pani Korponay przybyła do Szathmár, przywołując tę wieść, wraz z dekretem, pozbawiającym Pálffy'ego pełnomocnictwa 24 tegoż miesiąca.

Pálffy schował dekret do kieszeni, i natychmiast wysłał kuryera do Aleksandra Károlyi (pełnomocnika ks. Rákóczi) z tą samą wieścią i z propozycją jak najprędszego podpisania pokojowych układów.

Hugo. Monarcha przyjął wnuka wiele cenionego przez się poety bardzo życzliwie i wspomniawszy o pamiętnej pierwszej wizycie, jaką w r. 1877-ym złożył autorowi „Nędzników“. Don Pedro, który w wymienionym roku po raz drugi przybywał we Francji, pragnął gorąco poznać nakomitę poetę i kazał go przez posła swojego zapytać czy nie zechciałby jego, don Pedra — odwiedzić. Wiktor Hugo odpowiedział grzecznie, ale stanowczo, że od lat wielu nie składa już żadnych wizyt i w danym wypadku wyjątku robić nie może. Na ponowne zapytanie cesarza, gdzieby się mógł z nim widzieć, Wiktor Hugo naznaczył w jednym z biur państwowych w Wersalu spotkanie, na które wszakże don Pedro przybyć nie mógł. Cesarz zdecydował się tedy wbrew wszelkiej etykiety odwiedzić poetę w jego domu i dnia 22-go maja o godz. 9-ej rano służący poety wniósł mu kartę wizytową cesarza. Poeta przyjął monarchę w swoim salonie. „Panie Wiktorze Hugo“, — rzekł don Pedro zakłopotany, — „proszę przyjdź mi pan w pomoc... jestem nieśmiały“. Po chwili obaj mężowie prowadzili już ożywioną rozmowę, a gdy w jej toku wspomnieli o najświeższym wówczas dziele poety: „L'art d'être grand-père“, które zwróciło uwagę czytelników na wnuków poety, cesarz poprosił aby go z dziećmi zapoznał. W tejże chwili weszła do salonu wnuczka poety, a Wiktor Hugo, zwracając się do niej rzekł: „Janinko, przedstawiam ci cesarza brazylijskiego“. Dziecina na żądanie monarchy uściśnęła go serdecznie, objawiając oboma rączkami za szyję, a gdy wszedł Jerzy, Wiktor Hugo innemi już słowy malca przedstawił. „Najjaśniejszy panie“, — rzekł, „pozwalam sobie jego cesarskiej mości przedstawić mego wnuka, Jerzego“. Monarcha zaś z wytworną uprzejmością zwrócił się do chłopca, mówiąc: „Moje dziecko, tutaj jest tylko jedna cesarska mość“ — i wskazał na Wiktora Hugo. W ciągu dalszej rozmowy poeta opowiadał monarsze jakie życie prowadził, jak czas przepędza i t. d. Gdy wspomniawszy o zwyczajach swoim jeżdżenia na galerii omnibusów i dodał, że cesarz nie mógłby go w tem naśladować, don Pedro odparł z uśmiechem: „Dlaczego? właśnie mnie wypadałoby jeździć na imperialu“ (nazwa paryzka owych siedzeń na galerii). Poeta, rozstając się z monarchą, rzekł mu na pożegnanie: „Najjaśniejszy panie, jesteś wielkim obywatelem; jesteś wnukiem Marka Aureliusza“. — Te odwiedziny u znakomitego poety zyskały cesarzowi sympatyę Paryżan.

Tłuszciochy.

Dzienniki amerykańskie doniosły niedawno o zgonie Emmy Marclej, uważanej za najotyłszą kobietę dzisiejszych czasów.

Znaną ona była w całej niemal Europie, jeździła bowiem od miasta do miasta i pokazywała się za pieniądze.

Károlyi, 19 kwietnia otrzymawszy list od księcia, z rozkazem jaknajdłuższego przeciągania układów — (ale nie zerwania ich), sądził że już teraz niepodobniestwem jest dłużej jeszcze odwlekać podpisanie pokoju; bo śmierć cesarza mogłaby wszystkie dotychczasowe plany zniweczyć. Jakoteż rzeczywiście stałoby się tak, bo Austriacy, korzystając z nadmiernego osłabienia licznymi odstępstwami węgierskiej armii, bynajmniej nie pragnęli pokoju.

Więc w jedną dobę zawarto, podpisano i potwierdzono pokój.

Wtem, dnia 27 kwietnia, przybywa do Szathmár kurjer od ks. Rakóczy, który podówczas w Polsce bawił, i ludzony obietnicami cara Piotra W. dowiedziawszy się o śmierci cesarza Józefa, wysłał do Károlyiego list z rozkazem zerwania wszelkich układów, a wznowienia walki za wolność.

Kurjerem tym był Jan Korponay.

W Szathmár nie zastał już nikogo. Zawarłszy pokój, wszyscy rozjechali się.

Tylko w pałacu biskupa zastał jeszcze oddział kuruczkich muszkieterów, swych wiernych kolegów z czasów oblężenia Leutszau, których przywódcą był stary Fabrycynusz.

Zdradzony mąż i zdradzony ojciec, ujrawszy się po długiej rozłące, padli sobie wzajemnie w objęcia, witając się serdecznie.

— Zkądże przybywasz tu mój synu: i poco? — spytał pierwszy Fabrycynusz.

— Przywożę wieść o śmierci cesarza, i rozkazy naszego księcia!

— Zapóźno. Pełnomocnicy podpisali pokój. Nie mamy już księcia!

Korponay'owi zakręciły się łzy w oczach.

Plakał jak dziecko.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ostatni raz występowała w Filadelfii, gdzie „towarzystwo tłuszciochów“ urządziło na jej cześć owację i mianowało ją członkiem honorowym.

Ci co ją widzieli, twierdzą, iż była kobietą „piękną“. Okrąg jej ciała wynosił w pasie 1 m. 58 ctm. — waga 246 kilogr.

Nie była to więc otyłość bardzo wyjątkowa, roczniki medyczne zapisały wiele dziwniejszych przypadków otyłości.

W *l'ecole de médecine* w Paryżu można widzieć odciśnięcie gipsowe z ciała niejakiej Maryi Claye, która w 36-ym roku życia, przy wzroście wynoszącym zaledwie 1 m. 64 ctm., miała obwód w pasie 1 m. 66 ctm., czyli o 8 ctm. więcej aniżeli Marcey. Głowa jej zniknęła całkowicie pomiędzy tłuszczeniem ramion i szyi. Osady tłuszcza, wypełniające wklęsłości pach, zmuszały ręce do sterzenia na poprzek ciała, podobnie jak u strasydła na wróble i nie dozwalały im wcale poruszać się. Nogi jej nie zdołały uczynić kroku, tak, iż dni i noce spędzała w olbrzymim fotelu.

Inna, Niemka Fryderyka Ahrens, ważyła 225 klg., wzrostu, zaś obwodu w pasie miała 1 m. 75 ctm.

Edward Bright ważył według Coëgo w 10-ym roku życia 65 kilogr., w 20-ym roku 165 kilogr., a po śmierci 279 kilogr.

W roku 1853-im zmarł w Batawji, literalnie uduszony w fotelu swoim tłuszczeniem, plantator ziemniaków H. Frederiks.

W 22-ym roku ważył 281 kilogr., a po śmierci w 43-im życia 321 kilogr.

Kroniki angielskie wspominają o jakimś rzeźniku Hopkinsie, który ważył 448 kilogr. i którego stowarzyszenie tłuszciochów czciło jako swojego króla.

Inny rzeźnik Sponer, był tak tłustym, iż wypychał nóż na głębokość 12 ctm. w brzuch bez żadnego bólu i bez żadnych złych skutków, gdyż nóż przecinał mu tylko tkanki tłuszczowe.

Z wielką szkodą dla wiedzy nie zważono owego księcia starego rodu, dla którego podczas uczty weselnej Napoleona w Hôtel de Ville w Paryżu, musiano w stole biesiadniczym wykroić futerał do osadzenia brzucha. Również ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, ile ważyły owe księżniczki Kurague, z których jedna, udzielając audjencji angielskiemu kapitanowi J. Speke, wyszła do niego — na czworakach.

Na wschodzie otyłość należy do głównych wdzięków płci pięknej, zwłaszcza u Arabów, gdzie panny przed wyjściem za mąż zamykane są w mieszkaniu i karmione właściwymi potrawami.

I u nas zdarzały się przykłady nadmiernej otyłości.

W Silva rerum z końca zeszłego wieku, które zdarzyło się nam przeglądać, znaleźliśmy anegdotkę o pewnym niezmiernie otyłym proboszczu i kuracji, jakiej dokonał nad nim książę Kazimierz Poniatowski, podkomorzy koronny, brat króla.

Książę przejeżdżając przez województwo lubelskie wstąpił raz na probostwo, którego pleban z powodu swej otyłości nie mogąc wyjść na spotkanie dostojnego gościa, kazał się wynieść w fotelu przed ganek domu. Usprawiedliwiając się z tak niegrzecznego przyjęcia, użalał się przed księciem, iż z powodu tej nieszczęsnej choroby od wielu już miesięcy nie może odprawiać nabożeństwa i cały czas przepędza na łóżku lub w fotelu... Służba musi go ubierać i rozbierać, jeżeli zaś zechce przejść choć kilkanaście kroków, dwóch silnych parobków podtrzymuje go za ręce.

Żal się zrobiło księciu biednego proboszcza i odjeżdżając przyrzekł mu na chorobę jego zasięgnąć rady nadwornego lekarza...

W kilka tygodni później, gdy proboszcz przekonany iż książę zapomni o swej obietnicy, z rezygnacją znosił swą ciężką dolę, w nocy zjawia się na probostwie oficer z małym oddziałem kawalerji i okazawszy rozkaz prymasa, brata króla, aresztuje przerażonego proboszcza, sadza na wóz i wiezie do Warszawy, do jakiegoś klasztoru, gdzie będący w znowie przełożony zamyka niepoczuwającego się do żadnej winy księdza w samotnej celi. Parę miesięcy trwało uwięzienie, ale niepokój, obawa, zresztą ścisła dyeta, sprawiły, iż gdy nareszcie książę Kazimierz przybył zwiastować mu wolność i zapytać się jak podzielała kuracya, biedny proboszcz wyglądał jak szczapa.

Teraz dopiero zrozumiał cel aresztowania i jakkolwiek doświadczył tyle strachu i niewygody, serdecznie przeciwie dziękował księciu za uwolnienie go od przykrej choroby otyłości.

Kronika literacka i artystyczna.

Ukazało się z druku sprawozdanie Dyrektora C. k. Gimnazjum Nowodworskiego czyli Dziej Anny w Krakowie, za rok szkolny 1887 zdołne oprócz zwykłych wykazów administracyjnych w pracę prof. Stanisława Siedleckiego

„Arystotelesa poetyka w polskim tłumaczeniu z objaśnieniami“.

Jako VIII tomik wydawnictwa „Wybór ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych“ wydawanych przez Dr. I. A. Hobla w Sanoku wyszła świeżo Nowella egzekucyjna z dnia 10 Czerwca 1887 wraz z rozporządzeniem wykonawczem z dnia 21 Czerwca 1887. Skład główny w księgarni P. Starzyka we Lwowie.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Mgłą tajemniczą osłonięte dyplomacyi rokowania w dniach ostatnich w Wiedniu z księciem Koburg w wyraźniejszych występujących kształtach. W ciągu dnia wczorajszego odebrane wiadomości z Wiednia zestawiać się dadzą w następujący całokształt: Usposobienie księcia w chwili przybycia do Wiednia Naczewicza było nadzwyczaj chwiejne i niezdecydowane, o czem dobrze będąc poinformowany pan Naczewicz postanowił o ile możności być wolnym od pressyi dyplomacyi europejskiej, dlatego dzień, godzina przybycia i miejsce zamieszkania w pierwszej chwili pozostało tajemnicą. Korzystając z tego udał się do pałacu Koburg zaraz, jak wiemy, po przybyciu. W pierwszym dniu odbyte konferencye nie przyniosły żadnych dodatnich rezultatów. Chwiejność księcia jeszcze więcej wzmocnioną została ostrzeżeniami z Konstantynopola. Jednem słowem tak pan Naczewicz jak i pan Stransky jeszcze na drugi dzień rano (2 b. m.) bardzo pesymistycznie na całą sprawę się zapatrywali. Koło południa, książę, który bawił był kilka godzin w Ebenthal, powrócił do Wiednia. Natychmiast odbyła się konferencya. Podczas takowej nadeszła podana wczoraj ostrzegająca nota z Turcyi, aby książę wstrzymał się z wyjazdem do Bułgaryi. Książę jednak już w tej chwili był stanowczo zdecydowanym chwycić natychmiast berło w swe ręce, gdyż o godzinie drugiej po południu udał się z obywatelami deputacyi do Ebenthal, gdzie wydał ostateczne rozkazy do natychmiastowej podróży. O g. 7 pan Naczewicz i Stransky wrócili do Wiednia, aby pierwszym pociągami wychodzącym o g. 10 powrócić do Bułgaryi. Książę udał się do Marchegg, gdzie ma się spotkać z członkami deputacyi, i z nimi dalszą odbyć podróż. Wszystkie to do ostatniej chwili okryte było najgłębszą tajemnicą, tak, że dopiero przed północą t. j. w chwili, gdy książę wraz z deputowanymi z Marchegg wyjeżdżał, dyplomaci wiedeńscy dowiedzieli się, że im księcia Ferdynanda z przed nosa porwano. Naturalnie w jednej chwili roznieśli wieść tę depesze, boć z chwilą tą sprawa bułgarska w nowe weszła stadyum, które zdaje się mniej dyplomatyczne zabiegi, jak raczej czynna akcyja mocarstw charakteryzować będzie

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 3-go sierpnia. Dzisiejsza „Wiener Allgem. Ztg.“ donosi, że książę Koburgski wyjechał do Bułgaryi. W pałacu Koburgów nic o tem nie wiedzą. Wiadomość ta potrzebuje przeto jeszcze potwierdzenia.

Londyn 3-go sierpnia. W liście lekarza cesarza Wilhelma z Gastein znajduje się zapewnienie, że cesarz ma jeszcze kilka lat życia przed sobą.

Wiedeń 4-go sierpnia. Wczorajszy obchód 70-letnich urodzin Najd. Arcyksięcia Albrechta miał charakter uroczystości rodzinnej. Onegdaj nadeszły nader liczne telegramy gratulacyjne, w pierwszej linii od Najj. Pana, Najj. Pani Najd. Cesarzewiczostwa. Wielka część dzienników wiedeńskich podnosi w osobnych artykułach zasługi Najd. Arcyksięcia.

Wiedeń 4 sierpnia. Pogłoska o wyjeździe do Bułgarji ks. Koburgskiego, nie sprawdza się. Książę był wczoraj w Ebenthal.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

W 8-klasowym ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM żeńskim

M. SERWATOWSKIEJ

w KRAKOWIE,
przy ulicy Wiślanej pod l. 8.

KURS NAUK

rozpocznie się z dniem 1 Września b. r.

Reskryptem Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty
z dnia 15 Czerwca 1887 L. 7693 zakład otrzymał prawa szkół
publicznych.

1—4 1016

Tylko Prenumeratorzy „Kurjera Krakowskiego“

wykazujący się biletami prenumeracyjnymi, mogą nabywać w Administracji następujące dzieła po cenach dla nich specjalnie **nieślychane** **zniżonych**:

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . . 40
Bartoszewicz Julian. Historia pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . 450
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 złr. 50 ct. zniż. na . . . 125
— Studia historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 150 złr. na . . . 3—
— Anna Jagiellońska, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zniż. na . . . 125
— Szkice dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zniż. na . . . 160
— Książ i Książę. Cena 60 ct. zniż. na . . . 20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 160 ct. zniż. na . . . 60
Buszczyński St. Sady cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zniż. na . . . 25
— Kraszewski-wiezień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zniż. na . . . 10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. zniż. na . . . 30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zniż. na . . . 50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zniż. na . . . 25
Dzieduszycki Izidor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwicklung. Cena 250 złr. na . . . 80
Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydańi niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zniż. na . . . 80
Jellinek Edward. Polskie panie i dzieci, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zniż. na . . . 30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzie, wie-rutna bajka. Cena 60 ct. zniż. na . . . 20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 150 ct. zniż. na . . . 40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zniż. na . . . 80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 150 ct. zniż. na . . . 50
Mill John Stuart. O rządzie repren-tacyjnym. Cena 240 ct. zniż. na . . . 40

Morawski. Dzieje Rzpltej polski-j, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zniż. na . . . 8—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zniż. na . . . 30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zniż. na . . . 20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zniż. na . . . 20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 150 ct. zniż. na . . . 40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 120 ct. zniż. na . . . 30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zniż. na . . . 40
Podolski Gabr. Junosza. Teki historycz-na wydana przez K. Jarochońskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zniż. na . . . 6—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zniż. na . . . 20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zniż. na . . . 150
Schmidt Henryk. Szkice historyczne dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 120 ct. zniż. na . . . 30
Stadnicki Kaz. br. Przyczyn k do heraldyki polskiej. Cena 180 ct. zniż. na . . . 80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 450 ct. zniż. na . . . 150
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie polockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zniż. na . . . 2—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zniż. na . . . 4—
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zniż. na . . . 120
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześcijańskiego. Cena 330 złr. na . . . 125
Wermonty Dr. Historia literatury francuskiej. Cena 5 złr. zniż. na . . . 1—
Zalewski K. Górą nasi, komedia w 5ciu aktach. Cena 160 ct. zniż. na . . . 60

„NIAGARA“

powieść o stu trzydziestu kobetach

Leona Gozłana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką
pocztową 90 ct.

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

Dziś

Baron cygański

operetka w 3 aktach Straussa.

Osoby:

Hrabia Piotr Homonay	—	—	—	—	Pan Koncewicz.
Conte Carnero, królewski komisarz	—	—	—	—	Pan Gasiński.
Saador Barinkay, młody emigrant	—	—	—	—	Pan Karpiński.
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów w Banacie	—	—	—	—	Pan Myszkowski.
Arsena, jego córka	—	—	—	—	Panna Babińska.
Mirabella, guwernantka w domu Żupana	—	—	—	—	Pani Kasprowiczowa
Ottokar jej syn	—	—	—	—	Pan Recki.
Czipra, stara cyganka	—	—	—	—	Panna Praunówna.
Saffi, cyganka	—	—	—	—	Pani Radwan.
Poli	—	—	—	—	Pan Łomiński.
Joszi	—	—	—	—	Pan Piasecki.
Terko	—	—	—	—	Pan Chudkowski.
Michaly	—	—	—	—	Pan Nowiński.
Janezi	—	—	—	—	Pan Gumpłowicz.
Burmistrz Wiednia	—	—	—	—	Pan Pruszyński.
Herold	—	—	—	—	Pan Święcki.
Józiek, latarnik	—	—	—	—	Pan Senowski.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz takse
10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne
takse 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Seminarzystka ukończona z chlubnymi świadectwami, władająca biegle językiem francuskim i niemieckim poszukuje lekcji. — Adres Z. 1.000.00) poste rest. Kraków.

100 Biletów od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwieś Zwierzynieckie l. 9. 31—31

Pokój frontowy tygodniowo lub miesięcznie zaraz do wynajęcia. — Plac Dominikański l. 2.

Dom murowany, łazienki parowe i wanny oraz parcele podzielone na 4 części, dwie od ulicy Wiślanej, dwie od plant w Podgórzu do sprzedania. — Wiadomość ulica Wiśłana Nr. 189. 5—5

Sluchacz II-go roku politechniki lwowskiej poszukuje na czas wakacyj lekcji. Wiadomość w Administracji „Kurjera”. 2—2

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajduje umieszczenie za kaucją natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych. Kraków, 4 Sierpnia 1887.

	płaca	žadaja
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 25	61 75
20-frankówki za sztukę	9 92	9 98
Oblig:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacje indemnizacyjne	104 —	103 75
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4 1/2% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 25
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem.	98 50	99 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —

	płaca	žadaja
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103 75	104 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 75
Losy:		
Miasta Krakowa	17 50	18 50
„ Stanisławowa	29 50	31 —
Warszawa, 4 Sierpnia 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imiennej oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. seryje duze	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 4 Sierpnia 1887.
Renta wspólna pap. opod. 8150 Akcje kredytowe 28190, Dukaty 591.
Berlin, 4 Sierpnia 1887.
Guldeny austriackie 16253, ruble 17875.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 1046 rano, pociąg ekspresowy o g. 926 wieczór, mieszany 1057 wieczór, kuryerski o g. 759 rano.
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 612 rano.
Do Wieliczki: o g. 1115 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kuryerski o 655 rano, 937 wieczór, pociąg osob. o 537 rano, 920 przed poł., 300 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osob. 233 popoł., mieszany o g. 507 rano, pociąg ekspresowy o g. 648 rano, kuryerski o g. 938 wieczór.
Z Rzeszowa: lokalny o g. 820 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 735 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 848 wieczór, pociąg osobowy o g. 946 rano i o g. 950 wieczór.
Z Prus: osobowy o g. 500 popoł., kuryerski o g. 848 wieczór i osobowy o g. 950 wieczór.
Z Warszawy: osobowy o g. 946 rano, osobowy o g. 500 popoł., kuryerski o g. 725 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcimska, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny Oświęcimska.
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcimska.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimska, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.